

Homilia jako współczesny model religijnej prozy oratorskiej

Publikacje II Synodu Plenarnego¹ prezentują złożoną sytuację polskiego społeczeństwa. Do pozytywnych czynników, które mogą sprzyjać kształtowaniu chrześcijańskich postaw moralnych, Synod zalicza następujące zjawiska:

1. wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa oraz, mimo wszystko, duża prężność biologiczna,
2. umiłowanie wolności, manifestacja prawdy, a także solidarności w sytuacjach trudnych i wytrwałość w niebezpieczeństwie prawdziwego zagrożenia,
3. ciągle silne więzy rodzinne,
4. przywiązanie do tradycji narodowych i religijnych,
5. maryjny koloryt naszego katolicyzmu.

Najbardziej negatywne objawy postaw społecznych w Polsce Synod upatruje w:

1. aborcji,
2. rozwodach,
3. alkoholizmie,
4. naruszaniu prawa własności prywatnej i społecznej,
5. braku odpowiedzialności i nieuczciwość w życiu codziennym,
6. zaniku etosu pracy,
7. żądzy zysku za wszelką cenę,
8. materializmie praktycznym i konsumpcjonizmie,
9. traktowaniu wolności jako wyzwolenia od wszelkich norm obyczajowych i obowiązków,
10. zaniku kultury mowy ojczystej i odpowiedzialności za słowo,
11. religia często jest traktowana w kategoriach tradycji i tylko w wymiarach świąteczno-kulturowych bez respektowania jej wymogów moralnych.

Zasygnalizowane analizy i diagnozy oparte są na wnikliwych badaniach naukowych. Wyniki tych badań są publikowane i udostępniane duszpasterzom w „Programach duszpasterskich” wydawanych przez komisję Episkopatu Polski do spraw duszpasterstwa ogólnego. Należy pamiętać, iż preferowane przez większość młodych Polaków wartości mają charakter pragmatyczny i należą do tzw. kultury

¹*Polski Synod Plenarny. Teksty robocze*, Poznań 1991, s. 383–384.

egoistycznej. Mogą oznaczać nawet tworzenie się nowych przeszkód w dziele ewangelizacji.

Oczywiście celem analiz i diagnoz nie może być stwarzanie aury pesymizmu. Wymienione tu uwarunkowania społeczno-kulturowe są równocześnie ogromnym wyzwaniem rzuconym współczesnemu duszpasterstwu w Polsce i w kontekście całego duszpasterstwa – wydają się ogromną szansą dla kaznodziejstwa.

Chrystus – niezawodna Droga Prawda i Życie na przełomie tysiącleci proponuje tę samą naukę, której ponadczasowy dynamizm ożywia także świadków nie tylko w Jerozolimie, ale i w Judei, Samarii i aż po krańce ziemi.

Istota przesłania pozostaje niezmienna, przy czym współczesny ruch odnowy homiletycznej akcentuje teologiczne podstawy naszego kaznodziejstwa. Najogólniej można stwierdzić, iż odnowa ta wiąże się z akcentowaną dzisiaj personalistyczną koncepcją wiary. Dzięki wnikliwym studiom psychologiczno-fenomenologicznym, filozoficznym a także biblijno-patrystycznym w koncepcji tej na pierwszy plan wysuwa się dialogiczna struktura wiary. Wiara to osobowe spotkanie z Bogiem. Po jednej stronie osoba Boga, po drugiej osoba człowieka. Bóg objawia się przez słowa, znaki, wydarzenia i działanie, a przede wszystkim przez Jezusa Chrystusa. Z drugiej strony znajduje się człowiek. Nie tylko rozum i wola, ale cały człowiek, ponieważ akt wiary rozumiany integralnie angażuje całego człowieka. Wiara staje się nie tylko uznaniem za prawdę pewnych treści. Zawsze rodzi się ona i rozwija we wspólnocie osób i stanowi osobową odpowiedź na Objawienie Boże². Personalistyczna koncepcja wiary znalazła wyjaśnienie w numerze 5 Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Bożym (Sobór Watykański II). Jego treść jest następująca: „Objawiającemu Bogu należy okazać posłuszeństwo wiary (Rz. 16, 26; Rz. 1, 5; 2; Kor 10, 5–6), przez które człowiek z wolnej woli cały powierza się Bogu, okazując pełną uległość rozumowi i woli wobec Boga objawiającego... coraz głębsze zrozumienie Objawienia sprawia Duch Święty, który swymi darami wiarę udoskonala”. Celem nauczania kościelnego jest – według wskazań Soboru – „wiara z jej konsekwencjami żywymi i ostatecznie uwielbienie Boga oraz zbawienie ludzi” (KK 1 6, KL 10). W tym miejscu dotykamy teologii przepowiadania – gdzie służba wierze osobowej jest odmienna od koncepcji okresu międzywojennego (i wcześniej jako smutne dziedzictwo epoki oświecenia) – które uwarunkowało kaznodziejstwo katechizmowe. Główne zadanie kaznodziejstwa widziano w głoszeniu prawd religijnych i zasad moralnych, a cel w przyjęciu tychże prawd i zasad. Dla tak intelektualistycznie i moralistycznie ujętego celu odpowiednim rodzajem kaznodziejskim były kazania katechizmowe. Dzisiaj, gdy celem przepowiadania jest wiara, w której obok momentu intelektualnego i wolitywnego jest akcentowany wymiar personalny, egzystencjalny – kazania katechizmowe mogą być głoszone ale nie wystarczają. Najbardziej odpowiednią formą dla osiągnięcia tego celu staje się homilia, która obok elementu noetycznego posiada element egzystencjalny i personalny.

²F. Blachnicki, *Pośrednictwo zbawcze Kościoła w ujęciu T.X. Arnolda. Problem zasady formalnej teologii pastoralnej*, Lublin 1965 (mps. Archiwum KUL), s. 96.

Rodzi się pytanie – jaka homilia? Najogólniej można powiedzieć, że homilia jest aktualizującym wyjaśnieniem *Pisma Świętego* w ramach sprawowanej liturgii.

Pierwszym strukturalnym elementem poprawnej homilii winien być wstęp. Szukając sposobów najlepszego opracowania wstępu, możemy się opierać na wskazaniach retoryki świeckiej. Hans Lemmerman, profesor retoryki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bremen, mówi, że istnieją 4 sposoby opracowania wstępu:

1. bezpośrednie zwrócenie się do słuchaczy,
2. wprowadzenie w temat,
3. zachęta do śledzenia myśli,
4. bezpośrednie wejście w temat (in medias res).

Ze wskazań współczesnej retoryki wypadałoby wybrać te, które najbardziej odpowiadają homilii. Tutaj z pomocą przychodzi nam Viktor Schurr, który twierdzi, że podstawową zasadą dotyczącą wstępu jest tzw. wyjście egzystencjalne, czyli najlepiej rozpocząć od realiów dotyczących bezpośrednio naszych słuchaczy. Poprawnie ujęty wstęp winien uwzględniać zasadę tzw. antropologicznej indukcji, czyli skoncentrowanie uwagi słuchacza wokół problematyki, która aktualnie absorbuje jego świadomość. Schurr podpowiada, że można tego dokonać na cztery sposoby:

1. rozpoznać sytuację człowieka,
2. widzieć jego problemy,
3. sformułować trafne pytanie,
4. uwzględnić aktualne skojarzenia.

W warstwie językowej element antropologicznej indukcji osiągamy przy użyciu takich wyrażań, jak: „jak wam wiadomo”, „wszyscy słyszymy”, na pewno każdy z was widział, „wielu z was myśli”, „codziennie stykamy się z problemem” itd. Obowiązuje zatem zasada, aby w pierwszym zdaniu wstępu słuchacz odnalazł samego siebie. W tym kontekście rozpoczynanie homilii słowami: „Było to w Argentynie” lub „Pewien poeta w piętnastym wieku” jest niewłaściwe i niefachowe – już na wstępie dekoncentruje uwagę i zniechęca.

O ile w strukturze poprawnej homilii można wyodrębnić 3 zasadnicze elementy tzn. wstęp, homilię właściwą i zakończenie, o tyle homilia właściwa posiada także własną substrukturę, której pierwszym elementem jest kerygmat.

Κηρυγμα – kerygma – w aspekcie etymologicznym oznacza przekaz, w którym niezastąpioną rolę odgrywa ludzki głos. U autorów klasycznych kerygma oznaczała: obwieszczenie, zwiastowanie, proklamację i ogłoszenie przez herolda. Hipolit Rzymski, Euzebiusz z Cezarei i Klemens Aleksandryjski poszerzyli znaczenie tego słowa o termin „wyrok”, „oto wyrok sprawiedliwy” i używali go w odniesieniu do czynności głoszenia *Ewangelii* przez Chrystusa, apostołów i ich następców. Orygenes podkreśla w kerygmacie moment aplauzu słuchaczy, a nawet oklasków i braw. Grzegorz z Nazjanzu eksponuje treść, zawartość, substancję, obiekt i przedmiot kerygmatu. Chodzi o treść *Ewangelii* oraz apostołskiego przekazu zawartego w nauczaniu Kościoła. To znaczenie kerygmatu jest najbardziej rozpowszechnione w pismach patrystycznych zarówno w *Pasterzu* Hermasa, jak i u Grzegorza z Nyssy, Hipolita Rzymskiego, Orygenes, Epifaniusza z Salaminy i innych.

Syntetyzując, można powiedzieć, że kerygma jest słowem Chrystusa, nauczaniem Apostołów czy też słowem pierwotnego Kościoła. W homilii kerygmat mógłby przyjąć kształt cytatu z perykopy dnia, konkretnego zdania, myśli czy wydarzenia biblijnego. Nie trzeba przy tym starać się o wykorzystanie czy synchronizację wszystkich trzech czytań mszalnych. Byłaby to często nawet niebezpieczna „akrobacja”. Wiemy, iż drugie czytanie w wielu wypadkach nie wiąże się treściowo z pozostałymi dwoma. Studia teologiczne przyzwyczajają duchownych do schematyzowania i syntez. Tymczasem liturgia nie jest schematem czy systemem, ale z definicji winno manifestować się w niej życie i dynamizm; dlatego nie należy przykładać systemu i schematów tam, gdzie nie były one nawet zamierzone.

Można wymieni 5 powodów, dla których trzymać się mamy jednego zdania, jednej myśli czy wydarzenia biblijnego:

1. wielu najwybitniejszych Ojców Kościoła, takich jak św. Augustyn czy św. Jan Złotousty, głosili homilie osnute wokół jednej myśli,
2. człowiek, zwłaszcza dziś gubi się i rozprasza, dlatego zamiast podsuwać mu wiele myśli naraz – lepiej skoncentrować się na interesującym rozwinięciu jednej,
3. homilia zyskuje przejrzystość, jasność i zwięzłość,
4. jedna konkretna myśl ułatwia słuchaczowi percepcję oraz zapamiętanie,
5. wzgląd na samego kaznodzieję, któremu łatwiej przyswoić jedną myśl i przekazać treść homilii, co oczywiście nie oznacza prymitywizmu. Już Klemens Aleksandryjski (II wiek) stawia bardzo wygórowane wymogi pod adresem kaznodziei Keryksa – wygórowane nie tylko w zakresie nieskazitelnosci moralnej i żarliwości apostołskiej, ale przede wszystkim w zakresie przygotowania intelektualnego, aby nie było, jak mówi: „rzeki słów a kropki rozumu”.

Kerygmat biblijny domaga się wyjaśnienia, skąd drugi stopień w substrukturze homilii właściwej, czyli element didaskaliczny.

Termin „didasko” w języku greckim oznacza uczyć, nauczać się, wskazać, przedstawić, dowieść, napomnieć, przestrzegać, a nawet rozkazywać. Można stwierdzić, że didaskalia, jako drugi stopień homilii, oznaczają wyjaśnienie, a zarazem pouczenie połączone z ostrzeżeniem, tzn. człowiek ma obowiązek szukania prawdy. Praktycznie didaskaliczny element homilii osiągamy, podając słuchaczowi wszystkie potrzebne wyjaśnienia związane z zastosowanym kerygmatem, czyli przytoczonym na początku zdaniem, myślą czy wydarzeniem biblijnym, na którym koncentrujemy nasze refleksje. Osiągamy go również, stosując metodę wyjaśnienia typologicznego (tłumaczymy sens oraz znaczenie osób, wydarzeń oraz symboliki biblijnej). Czasem pierwszy lub drugi sposób mogą zostać pominięte, ale nigdy nie można zlekceważyć sposobu trzeciego, czyli katechetycznego wymiaru homilii. Wyjaśnienie katechetycznego znaczenia kerygmatu zawartego w perykopie jest pierwszym zadaniem homilety. Oczywiście czynimy to nie według zasad poprawnej jednostki lekcyjnej w szkole, lecz według natury przepowiadania homilijnego na ambonie.

Z kolei następuje trzeci element substrukury homilii, popularnie nazywany jej wymiarem parenetycznym. I znowu grecki termin „paraineo” oznacza specyficzny rodzaj zachęty, której synonimami są następujące bezokoliczniki nakłonić, pobudzić, zachęcić, zlecić, wezwać, polecić, napomnieć, udzielić rady, a nawet dawać przestrożę, kazać, naradzać się i ostrzegać. Element parenetyczny jest obecny we wszystkich homiliach Ojców Kościoła. Święty Justyn nalega, aby mówca kościelny nakłaniał słuchaczy do życia godnego imienia Chrystusa. Orygenes główne zadanie kaznodziei widzi nie tyle w wyjaśnieniu, ile w wyzwoleniu u słuchaczy pragnienia naśladowania świętych, przy czym tylko osobiste świadectwo życia może być skuteczną i niezastąpioną formą misji. Człowiek ufa bardziej doświadczeniu niż doktrynie, bardziej zaakcentuje życie i fakty niż teorię. Współcześnie myśl tę najbardziej wyakcentował Paweł VI, gdy stwierdził, że ludzie chcą słuchać świadków a nie nauczycieli, a kiedy już słuchają nauczyciela, to recepta jest zawsze proporcjonalna do świadectwa (Evangelii nuntiandi 41).

Równocześnie najmniej znanym, a nadającym cały dynamizm homilii jest czwarty poziom jej substrukury zwany elementem mistagogicznym. „Mistagogeon” oznacza wprowadzić w tajemnicę, wdroyć w misterium lub po prostu wtajemniczyć. Homilia ma pomóc człowiekowi do pełnego zjednoczenia z Chrystusem Eucharystycznym – co jest głównym celem sprawowania liturgii w Kościele. Przypomnieć, ożywić, zdynamizować świadomość, że pod osłoną świętych znaków realnie na gruncie wiary dochodzi do spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym obecnym z nami aż do skończenia świata. Każda homilia winna być zakorzeniona w Eucharystii i do niej prowadzić. O ile element parenetyczny zachęca, wzywa, skłania i zaleca, o tyle mistagogia wprost wskazuje na źródło pomocy w codziennym życiu z wiary – czyli na Eucharystię, która jest nie tylko początkiem, źródłem, ale i szczytem naszego życia w Chrystusie. Element mistagogiczny, ukazując źródło dynamizmu życia z wiary, eliminuje wszelką monotonię, a zarazem eksponuje wagę zjednoczenia z Bogiem. Bo tylko ten, „kto trwa we mnie a ja w nim może przynieść owoc obfity” (J 15, 5).

W praktyce kaznodziejskiej na tym etapie homilii możemy wprowadzić dobrze przemyślany obraz, czyli trafny przykład. Jak stwierdza najwybitniejszy żyjący teoretyk homilii w krajach słowiańskich, ks. Józef Vrablec z Nitry na Słowacji³, „obraz pozwala dotrzeć do tej warstwy duszy ludzkiej, jaką, według psychologów, jest warstwa wyobraźniowa. Nie dociera tam argumentacja rozumowa. W tej to wyobraźniowej warstwie duszy polecenia zamieniają się w czyny. Dlatego też mądrze pomyślana homilia winna zawierać krótki, aktualny, trafny przykład. W tej najgłębszej wyobraźniowej warstwie duszy, według psychologa G.K. Junga i jego ucznia K. Bartsa, znajdują się aspiracje i dążenia metafizyczne, czyli ukierunkowane na Boga. Znajdują się one w każdym człowieku (anima naturaliter christiana) nawet w człowieku niewierzącym, z tym tylko, że w przypadku tego ostatniego bywają zatarte. Próba dotarcia do wyobraźniowej warstwy duszy ma za cel wyzwolenie tych ukierunkowań.

³J. Vrablec, *Rola i miejsce ćwiczeń w dydaktyce*, [w:] *W drodze na ambonę*, Kraków 1991, s. 82.

I wreszcie ostatni element homilii, czyli zakończenie. Przy opracowywaniu zakończenia homilii można wykorzystać zasady retoryki świeckiej. O ile wstęp kieruje się ku człowiekowi jako antropologiczna indukcja – również zakończenie winno bezpośrednio odnosić się do słuchacza.

Zgodnie z zasadami wymowy zakończenie jest integralną częścią homilii. Nie powinno być rekapitulacją – podsumowaniem treści, ale raczej owocem przemówienia, najlepiej konkretnym wskazaniem życiowym. Jedno jasne zdanie lub myśl w formie zachęty lub bezpośredniego zwrotu do słuchaczy zawsze winno nawiązywać do wstępu, przy czym należy pamiętać, że złe zakończenie znacznie osłabia skuteczność homilii. Treść zakończenia wyprowadzona ze wstępu i homilii właściwej (czyli wydedukowana z głoszonych słowa Bożego, a zaadresowana do słuchacza) nosi w teorii homilii nazwę antropologicznej dedukcji. Można ją osiągnąć na cztery sposoby jako: postanowienie, życzenie, prośba lub modlitwa.

Dydaktyka w ogóle, a tym bardziej dydaktyka homiletyki wymaga ćwiczeń, lektury tekstów i opracowań, a także uczenia się na przykładach. Stąd też niniejsza próba prezentacji teorii poprawnej homilii we współczesnych warunkach duszpasterstwa w Polsce wiąże się z koniecznością wskazania idealnego modelu. W zalewie literatury homiletycznej – różnego rodzaju zbiorów kolekcji kazań i homilii współczesnych być może w dyskusjach uda się wskazać konkretny jej wzór.